BERNARD NOWAK
ur. 1950; Kwidzyn

Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Warszawa, współczesność, wystawa "Bibuła", Mirosław Chojecki, Pałac Kultury i Nauki, Lublin, "Gazeta Wyborcza", podziemie w Lublinie, UMCS, Teatr NN

Postscriptum nr 2. Wystawa „Bibuła”

Wiele lat później, jesienią 2007 roku, zrobiono wystawę pod tytułem „Bibuła”. Zrobił to Mirek Chojecki, w warszawskim Pałacu Kultury. To nie był mój pomysł, wystawy. Moim pomysłem było, żeby przewieźć – bo były duże i świetne plansze, i trochę materiałów – żeby przewieźć to do Lublina, i tutaj tą wystawę z lubelskimi elementami czy kolorytem zrobić. To się udało, bo wielu ludzi się niesłychanie zaangażowało i przynieśli swoje materiały, i tam montowaliśmy to chyba przez tydzień. Naprawdę świetna wystawa, zresztą są do niej linki w Internecie. Po tej wystawie pomyślałem, że warto by podyskutować, co dalej z takim materiałami i z tymi wszystkim zrobić. Wtedy byłem zaprzyjaźniony z „Gazetą Wyborczą”, i wpadłem na naprawdę świetny pomysł, żeby moderatorem tej rozmowy była szefowa tejże gazety. Ona przyszła i ta rozmowa się odbyła, przyszło tam kilkunastu ludzi, zaangażowanych w robienie wystawy, ale także tych, którzy przynosili materiały i działali w podziemiu, w Lublinie. No i długa rozmowa się odbyła, a z rozmowy ukazało się coś w rodzaju sprawozdania czy reportażu, czy jakby notatki większej, w lubelskiej „Gazecie”. Ku mojemu zdziwieniu zdjęcie [w gazecie] było zrobione tak, że mnie na nim nie było. Oczywiście aż taki narcyz nie jestem, ale też w tym opisie całej sytuacji także mnie nie było. Mimo że byłem inicjatorem...No i wtedy pani nadredaktor zaproponowała mi, że zrobimy spotkanie. Padły pewne pomysły. Ja byłem za tym, żeby stworzyć w Lublinie i w Świdniku coś takiego, co potem Gdańsk stworzył – bo w końcu wszystko zaczęło się w Świdniku i Lublinie. To był pomysł, i trzeba było to przedyskutować. W auli Wydziału Politologii zrobiono duże spotkanie, tam rektorzy, prorektorzy, ktoś jeszcze, telewizja… Dziwiłem się troszkę, bo niby solidarnościowa „Wyborcza”, a tu Politologia, jeden z najbardziej czerwonych i parszywych wydziałów UMCS… „No, ale – myślę – może się zmienili…” I zaraz potem myślę: „Na pewno się zmienili!…” Ja byłem tam zaproszony jako jeden z tych, którzy mieli brać w tym udział. Z tych, którzy byli na wcześniejszym spotkaniu. Przychodzę, a tam już na schodach stoją piękne

wolontariuszki z Teatru NN i rozdają jakieś ulotki, pokazujące jak oni dużo w tej sprawie zrobili. Wchodzę dalej, a tam na ścianie wyświetlają już coś, banery stoją, Teatr NN już zagospodarował całą sytuację. Myślę sobie – no kurwa, co się tutaj dzieje?!… Nic takiego: pani nadredaktor poczuła się pełną gębą gospodarzem – i zaprosiła, kogo chciała. Oraz kogo trzeba.Zaczyna się spotkanie. Ludzie z Teatru NN pokazują, co w tej sprawie zrobili, i że nie ma potrzeby, aby cokolwiek innego robić. Mnie to tak zatkało, że zbaraniałem. I jak poproszono mnie o głos, to ja tam nic nie powiedziałem, bo po prostu, baran, myślę, co to za kurewstwo, żeby taką sytuacje prokurować?!…Nagle znika obraz i z głośnika mówi jakiś facet, którego głos znam. Słucham, słucham – i uszom nie wierzę: To ja.Ja!… Mój głos!…Zrobili mnie na szaro. Bez mydła. No i skończyła się moja przyjaźń z „Gazetą Wyborczą”. Oraz, za jednym zamachem, z Teatrem NN.

Data i miejsce nagrania	2013-10-22
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"